

## **“Uwagi o dawnej Polsce” Henryka Rzewuskiego. Komentarz do edycji**

Bartłomiej Szleszyński

BARTŁOMIEJ SZLESZYŃSKI  
(Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa)

„UWAGI O DAWNEJ POLSCE” HENRYKA RZEWUSKIEGO  
KOMENTARZ DO EDYCJI\*

Rękopis *Uwag o dawnej Polsce* Henryka Rzewuskiego nie jest najświeższym edytorskim znaleziskiem – już od dawna był czytany i interpretowany przez badaczy. Żaden z nich nie zdecydował się go wydać, choć niektórzy, jak Adam Bar, wyrażali zdziwienie, że utwór ten wciąż pozostaje w rękopisie<sup>1</sup>. Mogłoby się wydawać, że tekst, zgodnie uważany od kilkudziesięciu lat za mało istotny, a w dodatku napisany przez autora, którego twórczość poza *Pamiętkami Soplicy* nie cieszy się wielkim poważaniem badaczy, nie ma szans wnieść wiele do wiedzy o literaturze polskiej lat trzydziestych XIX wieku. Jednak jego kolejna lektura przekonuje, że należy zweryfikować sporo utartych opinii dotyczących tego utworu, a także jego autora.

Twórczość Henryka Rzewuskiego zwykło się traktować jako jednorodną pod względem ideologicznym. Przyjęto, że poglądy, które ona wyraża, poczynawszy od *Pamiętek Soplicy*, poprzez *Mieszaniny obyczajowe* i *Listopad*, a na późnych utworach, takich jak *Cywilizacja i religia* czy *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego* kończąc, zawierają te same, ewentualnie radykalizujące się z biegiem czasu idee katolickiego konserwatyzmu, ugodowości wobec caratu, głoszonej pod hasłami specyficznego pojmowanego panslawizmu, oraz apologii sarmatyzmu i krytyki czasów oświecenia. Spora odrębność, którą pod tym względem przejawiają *Pamiętki Soplicy*, nie wpływała na ocenę poglądów Rzewuskiego, tłumaczono ją bowiem niejednoznacznością relacją między autorem a narratorem<sup>2</sup>, posługiwano się także poręcznym terminem: „amorfizm” gawędy<sup>3</sup>. Do dnia dzisiejszego osłabia się wy-

---

\* Tekst ten stanowi komentarz do wyd.: H. Rzewuski, *Uwagi o dawnej Polsce*. Oprac. i przygot. P. Dudziak, B. Szleszyński. Warszawa 2003.

<sup>1</sup> A. Bar, *O apostazji politycznej Henryka Rzewuskiego*. Kraków 1928.

<sup>2</sup> Zob. Z. Szweykowski, *Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego*. Warszawa 1922. – Z. Szmydtowa, *Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza*. „Pamiętnik Literacki” 1948, s. 299–300. – M. Żmigrodzka, *Palestrant, karmazyn i wiek XIX*. Wstęp w: H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*. Warszawa 1961, s. 23. – Z. Lewinówna, posłowie w: H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*. Warszawa 1997. – J. Tazbir, wstęp w: H. Rzewuski, *Listopad*. Kraków 2000.

<sup>3</sup> Zob. K. Bartoszyński, *O amorfizmie gawędy*. W zb.: *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntovi Szweykowskiemu*. Wrocław 1966.

mowę tego tekstu (podobnie jak *Listopada*), pisząc o ironicznym stosunku Rzewuskiego do opisywanego świata i szlacheckich bohaterów<sup>4</sup>.

Badaczy usprawiedliwiać można faktem, że sam Rzewuski potraktował ten utwór w specyficzny sposób. Od paryskiego, anonimowego wydania *Pamiętek Soplicy*, które ukazało się bez jego zgody w roku 1839, aż do wydania krajowego w roku 1844, nie przyznawał się do autorstwa wszystkich partii tekstu<sup>5</sup>. Mogło to świadczyć o specyficznej grze Rzewuskiego z czytelnikami i własnym utworem, kazało także brać w cudzysłów poglądy w nim wyrażone. Taka interpretacja zachowania autora nie wydaje się jednak słuszna, nie uwzględnia bowiem przynajmniej dwóch istotnych kwestii. Po pierwsze, specyficznej sytuacji, w jakiej znajdował się on w tamtym momencie, a więc atmosfery strachu ziemiaństwa wołyńskiego przed konfiskatami i innymi represjami, jakie mogły je spotkać ze strony zaborcy (wszak utwór przedstawia Rosję w niekorzystnym świetle). Druga kwestia, która bardziej nas tutaj interesuje, to ewolucja poglądów autora. W roku 1839 mógł on już nie zgadzać się z niektórymi swoimi poglądami sprzed kilku lat, które upłynęły od momentu, kiedy zaczął pisać cykl soplicowski<sup>6</sup>. Możliwość ta nie była rozważana przez badaczy, m.in. z powodu wspomnianych już tu uprzedzeń i trudności interpretacyjnych, lecz nie wyłącznie z tych względów.

Przyczyniły się do tego, oprócz niejasnego stosunku Rzewuskiego do jego własnej szlacheckiej epepei, także błędne odczytania tekstu *Uwag o dawnej Polsce*, który pisany był prawdopodobnie paralelnie z *Pamiętkami Soplicy*<sup>7</sup> i wyraża – w kwestiach ideologicznych – stanowisko niemal tożsame. Pokazaniem tych zbieżności zajmę się w dalszej części niniejszego tekstu. Teraz natomiast pragnę prześledzić historię odczytań *Uwag* i związanych z tym nieporozumień dotyczących poglądów Henryka Rzewuskiego<sup>8</sup>.

W pracach dotyczących tego pisarza za jeden z bardziej charakterystycznych dla niego sądów uznaje się ten, który dotyczy śmierci narodu polskiego przedstawionej w noszącym tytuł *Przyszłość* rozdziale *Mieszanin obyczajowych*. Autor pisze tam m.in. o literaturze romantycznej i duchu narodowym:

<sup>4</sup> Tu najlepszy przykład stanowi przywoływany już w niniejszym artykule wstęp Tazbira do edycji *Listopada*, a zwłaszcza część zatytułowana *Humor i prowokacja*.

<sup>5</sup> Odżegnywał się zwłaszcza od autorstwa kilku najbardziej niecenzuralnych opowiadań. Najlepszym przykładem wyrażanego publicznie stosunku Rzewuskiego do *Pamiętek Soplicy* jest list do redakcji „Tygodnika Petersburskiego” z roku 1840 (nr 75).

<sup>6</sup> Większość gawęd z cyklu soplicowskiego powstała w latach 1831–1832 podczas pobytu Rzewuskiego w Rzymie. Zob. Z. Szweykowski, wstęp w: *Pamiętki Soplicy*. Kraków 1928, s. XXXVIII n. BN I 112.

<sup>7</sup> Na karcie tytułowej widnieje data: 1832, natomiast w tekście znajdują się odwołania do *Pana Tadeusza* wydanego w roku 1834. Sytuację komplikuje fakt, że tekst *Uwag* jest przepisany przez skrybę, a złożony w Bibl. Jagiellońskiej dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku. Na potrzeby niniejszej pracy wystarczające jest umiejscowienie *Uwag* mniej więcej w pierwszej połowie lat trzydziestych, na co wskazują wielkie zbieżności z pisanymi wówczas *Pamiętkami Soplicy*, a liczne radykalne różnice wobec poglądów wyrażonych w *Mieszaninach obyczajowych*, wydanych w roku 1840.

<sup>8</sup> Za punkt odniesienia w twórczości Rzewuskiego przyjmuję cztery teksty: omawiane przeze mnie *Uwagi o dawnej Polsce*, *Pamiętki Soplicy*, *Mieszaniny obyczajowe* oraz *Listopad*. Dwa pierwsze prezentują poglądy autora we wczesnym, nie zbadanym dostatecznie okresie jego pisarstwa, dwa następne to utwory reprezentatywne dla późniejszego, „zaprzańskiego i kolaboranckiego” etapu jego twórczości. W moim odczuciu Rzewuski zasadniczo nigdy nie wyszedł poza zakres wyrażonych w nich postaw, nadto są to teksty mające swoje miejsce w świadomości badaczy literatury tamtego okresu.

Człowiek pojedynczy rodzi się, wzrasta, dojrzewa, słabieje, a na koniec umiera. Naród będący człowiekiem zbiorowym temu samemu prawu podlega. [...] Ale skoro śmierć rzeczywistości przyjdzie na to ciało zbiorowe, natenczas dusza narodu nie przenosi się do wieczności [...]. Wybucho jakby cudem, bogata, różnobarwna literatura. Literatura bez miłości dla położenia obecnego, bez nadziei w przyszłości, sięgająca jakichś dawnych pamiątek, dawnych podań, wszystkiego, co już nie jest, i odżywiająca to wszystko jakimś sztucznym żywotem. [...] Jednym słowem, jest to dzieło pogrobowe ducha narodowego, ostatni jego wysilek<sup>9</sup>.

O języku polskim czytamy tam natomiast:

stanie się on obok sanskryckiego, greckiego, celtyckiego, rzymskiego, którymi także oddawały myśli swoje społeczeństwa żywotne, a które już dzisiaj są tylko pomnikami<sup>10</sup>.

Polskie spiski porównuje autor do robactwa żywiącego się ciałem trupa:

Tym robactwem są pokątne stowarzyszenia, chcące na próżno zatrzymać ten żywioł społeczny, ulotniony z dostojnego ciała. [...] Będą z początku Filarety, Promieniści, potem związki patriotyczne, kosynierzy, Templariusze, a na koniec Skórkowi i Baragoli, których nazwiska najlepiej wyrażają cele i dążności: pierwsze nazwisko jest godłem bydłęcia, drugie posługacza żydowskiego – już więcej zniżyć się nie można<sup>11</sup>.

Tych kilka stron, kilkanaście zdań zaważyło na opinii o Rzewuskim na całe lata<sup>12</sup>. Właściwie do dzisiaj ma on opinię zaprzańca narodowego i nawet w pracach naukowych określany jest mianem kolaboranta<sup>13</sup>. Pomijam tutaj kwestię niejednoznaczności, jaka charakterystyczna jest dla całokształtu twórczości autora *Mieszanin* i dla każdego jego utworu z osobna<sup>14</sup>. Ważne jest, że opinia o Rzewuskim jako o tym, który ogłosił śmierć narodu, odbiła się w fatalny sposób na odczytaniach wcześniejszych o kilka lat *Uwag o dawnej Polsce*.

Już Bar w tekście *O apostazji politycznej Henryka Rzewuskiego* tak pisał o wymowie tego utworu:

Krótko, teoria jego przedstawiała się w ten sposób; przeznaczeniem Polski była i jest obrona oraz krzewienie zasad wolności; aby to przeznaczenie wypełnić, musiała sama wolność zrozumieć, czyli wypiaستować ją w swoich urządzeniach prawno-politycznych; za czasów swej wolności wizję tę pełniła, potem jednak nastąpiło rozluźnienie charakteru narodowego [...] wkradły się obce ustroje, a to pociągnęło za sobą rozbiory. A więc gdyby Polska zdołała utrzymać swoje swobody, czyli złotą wolność, nie doznałaby ograniczenia, ostałby się jej byt polityczny<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> J. Bejła [H. Rzewuski], *Mieszaniny obyczajowe*. Wilno 1841, s. 18.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> W późniejszych utworach autor nieco łagodził wymowę swojego tekstu, jednak podtrzymywał główną myśl m.in. w *Listopadzie*. W przypisie na s. 119 przywoływanego już tu wydania czytamy: „Literatury gwałtownie wybuchnięte są zjawiskiem skonańcia ducha narodów. Już to jeden pisarz odważył się ogłosić [tu Rzewuski pisze o Jaroszu Bejle, czyli o sobie. Podobna »schizofrenia« zdarzała mu się też i w innych w tekstach], czym pobudził na siebie piśmienne wrzaski swojej społeczności. Te wrzaski były niesprawiedliwe”.

<sup>13</sup> Zob. np. M. Inglot, *Spowiedź kolaboranta*. W zb.: *Pogranicza kultury*. Red. Cz. Kłak. Rzeszów 1997.

<sup>14</sup> Istotne jest również, że wiele tekstów Rzewuskiego miało być do pewnego przynajmniej stopnia prowokacją, co sam autor kwituje w jednym z przypisów do *Listopada* (na s. 196 przywoływanego tu wydania): „W zawodzie autorskim nic mnie tyle nie pochlebiało, jak burzanie się na moje pisma ludzi, których i stopniem ukształcenia, i sposobem myślenia pogardzałem. Jest to uczucie tak błogie, że tylko pochwały ludzi, których szanuję, sprostać mu mogą. Wyznaję, że mnie nic tyle nie martwi, jak pochwały głupców. *Vituperia stultorum laus est*”.

<sup>15</sup> Bar, *op. cit.*, s. 11. Podkreśl. B. S.

Wyróżniony fragment fałszuje wymowę tekstu, stanowiąc jego błędną interpretację, co zaraz wykażę. Tym tropem poszedł także Mieczysław Inglot w swojej książce *Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841–1843* oraz w późniejszym o trzy dekady artykule *Spowiedź kolaboranta*<sup>16</sup>, tak streszczając poglądy autora:

1. Przeznaczeniem Polski, jej misją narodową była i jest walka o wolność. 2. Po to, aby tę misję narodową spełnić, musiała Polska sama w sobie krzewić idee wolności. 3. Realizował je ustroj Polski szlacheckiej. 4. Pod wpływem nowinek nastąpił upadek zasad wolnościowych. 5. Pociągnęło to za sobą rozbiory. I tu następowala konkluzja: gdyby Polska zdołała utrzymać swą złotą wolność, jej byt polityczny byłby zapewniony<sup>17</sup>.

Powtarza się tutaj taki sam błąd, jak w streszczeniu Bara. Takiej interpretacji, która zakłada, iż Rzewuski w *Uwagach* mówi o odejściu od zasad wolnościowych oraz uważa naród polski za martwy bądź też pozbawiony ducha, można przeciwstawić wiele fragmentów z samego tekstu.

Stan, w którym znajduje się nasz kraj, to – według niego – nie śmierć, lecz „zawieszenie bytu narodowego” (U 13)<sup>18</sup>, a i to tylko pozory:

Zewnętrzna przewaga zdołała przerwać zewnętrzny żywot narodu polskiego, a ten się wewnątrz cofnął i to życie wewnętrzne objawia się ciągłymi zjawiskami więcej przerażającymi jego ciemności niż jakikolwiek inny (naród) nieprzychylny im swoim życiem zewnętrznym.

Życie wewnętrzne narodu polskiego jest silne. Czują to ciemności nasi więcej niż my sami, a dowody tej siły są widoczne. [U 15]

Nie może być mowy o zaniku żadnych uczuć narodowych, ponieważ:

Nasza konstytucja nie tylko była najstosowniejszą dla narodu [...], ale można dowieść, iż postawiła nas w niemożności przestania być kiedykolwiek Polakami. [U 18]

Życie narodu nie zanika, co więcej, objawia on swą wielką potęgę, którą zawdzięcza starożytnej konstytucji. Nie ma tu mowy o ugodowości wobec Rosji, trwa bowiem „narodowość, która niezmiernym okiem wygląda chwili odzyskania swoich praw” (U 24).

Warto przytoczyć również zdanie z *Pamiętek Soplicy*, które wyraża opinię niemal identyczną:

Widać, że nasz upadek tylko chwilowy, że jest to zawieszenie bytu, a nie zgładzenie, omdlenie, a nie śmierć, po czym życie silniejsze i świetniejsze wrócić się koniecznie musi, jako ziarno w ziemię rzucone przegniwa i zamiera, aby ożywać potem dziesięć razy na sób obfitszy plon. [P 203]

Porównując stanowisko Rzewuskiego wyrażone w *Uwagach* i w *Pamiętkach* z poglądami z *Mieszanin obyczajowych* nie można nie zwrócić uwagi również na to, w jakim świetle tekst, którym się zajmujemy, ukazuje Rosję. W *Mieszaninach obyczajowych* napisze autor:

<sup>16</sup> W tym artykule autor łączy *Uwagi* i *Mieszaniny*, stwierdzając, że wyrażają jeden program ideologiczny.

<sup>17</sup> M. Inglot, *Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841–1843*. Wrocław 1961, s. 20. Podkreśl. B. Sz. I tu, i w artykule *Spowiedź kolaboranta* autor powołuje się na tekst Bara.

<sup>18</sup> Tym skrótem odsyłam do przywoływanego już wydania *Uwag o dawnej Polsce* Rzewuskiego. Prócz tego zastosowałam skrót P, odsyłający do odnotowanego tu już również wydania *Pamiętek Soplicy* (Warszawa 1997) tego autora. Liczby po skrótach oznaczają stronicę. Podkreślenia w cytatach z *Uwag* – B. Sz.

Ale my, z wyroków Boskich zostawszy częścią potężnego stowarzyszenia Rosjan, wnośmy nasze prowincjonalne wyroby do ogólnej a wspólnej skarbnicy<sup>19</sup>.

A w nie wydanym tekście *O stosunkach literatury z historią*:

Nieustanne błogosławieństwo, które Bóg na niego [tj. na naród rosyjski] sypie, zwiastuje mu przeznaczenie, którego zawód dopiero zaczęły.

Podbój Europy przez naród niewiele wykształcony, ale młody i wierzący, będzie ostatnim ratunkiem dla konającej cywilizacji, która się ożywi nowym do niej wprowadzonym żywołem<sup>20</sup>.

Zupełnie odmiennie wygląda sprawa w *Uwagach*. Rosja to dla autora najbardziej wyrazisty przykład „jednowładztwa bezzależnego”, czyli tyranii, gdzie panuje terror władzy carskiej określony przytoczoną w jednym z przypisów wypowiedzią imperatora Pawła: „u mnie nie ma możnych panów innych, tylko ci, do których mówię i pokąd z nimi mówię” (U 88, przypis 89).

Panuje tam wielki ucisk połączony z bezprawiem – autor nie ma wątpliwości, że ludności pod rządami zaborczymi żyje się gorzej:

Nie można sobie wystawić ucisków, jakie włościanin polskich prowincji pod rządem moskiewskim doświadcza. [U 35, przypis 26]

Nawet na Białej Rusi, owszem kiedyś jednej z najbogatszych (...) Rzeczypospolitej, odkąd ją owładł rząd niby rozumniejszy i nie oszpecony niezgodami, panuje głód nieustający. [U 33–34]

A do tego w stosunkach wewnętrznych panuje bałagan:

W Rosji są gubernie, na których jest po kilka milionów rubli niedojemki, lubo podatki są dość umiarkowane. [U 111, przypis 142]

Pod tym względem nie ma nigdzie podobnego bezrządu, w jakim Rosja zostaje, bo żadne prawo, żadna wola monarchii nie jest wykonaną, oprócz w wojsku [...]. [U 25, przypis 13]

Policje rządowe [w Rosji] tak mało zabezpieczają bezpieczeństwa i własności mieszkańców, że rzadko który do niej się udaje, poniosłszy jakąś szkodę, bo i złupionym będzie, i sprawiedliwości nie otrzyma. [U 26, przypis 13]

Zauważmy, jak blisko te fragmenty korespondują z następującymi słowami z *Pamiętek*:

włościaninowi nierówno gorzej. Na Litwie już bojarów zmusili do robocizny, a na Rusi, zamiast dawnych dni letnich, co je chłop dwanaście na rok odrabiał, pędzą go od Nowego Roku aż do świętego Sylwestra na pańszczyznę. [P 153]

za polskich czasów poddaństwo polskie bardzo łagodnie było rządzone; ale po zaborze, jak ogarnęło łakomstwo serca obywatelskie, takiej nieludzkości zaczęto się dopuszczać, o jakiej nasi przodkowie najtwardsi wyobrażenia nawet nie mieli. [P 189]

Rosja jest również, co dla Rzewuskiego bardzo istotne, wrogiem wiary katolickiej, związanej według niego nierozdzielnie z polskością. Bezwzględnie prześladowuje oddane tradycji Rzeczypospolitej zakony, a zakonników zsyła na Syberię.

Dokonane tu zestawienie pokazuje, że dotychczasowi interpretatorzy *Uwag o dawnej Polsce* mylili się. Absolutnie nie można utożsamiać poglądów Rzewuskiego wyrażonych w *Uwagach* z tymi z *Mieszanin obyczajowych*, są one zupeł-

<sup>19</sup> Bejła, *op. cit.*, t. 1, s. 234.

<sup>20</sup> Cyt. za: A. Ślisz, *Henryk Rzewuski – życie i poglądy*. Warszawa 1986, s. 138, 143.

nie odmienne. Drugim, równie istotnym wnioskiem, jaki płynie z zestawienia fragmentów *Uwag* i *Pamiętek*, jest to, że sądy wyrażone w tych dwóch utworach są zadziwiająco zbieżne.

Ogromne różnice przy porównywaniu *Uwag* z późniejszymi utworami pojawiają się także w ocenie poszczególnych elementów historii Polski. Oprócz apologii czasów sarmackich i ówczesnego systemu państwa (paralelnej oczywiście z *Pamiętkami Soplicy*) pojawia się także wiele pozytywnych sądów o instytucjach i zjawiskach oświeceniowych, takich jak: działalność Stanisława Konarskiego, „męża niepospolitych wiadomości i najgorliwszego obywatela”, sławnego dzięki temu, że „założył węgielny kamień systematu oświecenia, którym zaćmione światło odrodzić się miało w narodzie” (U 136); Komisja Edukacji Narodowej i jej członkowie, którzy „żadnej usilności nie zaniedbali, aby wychowanie nasze podnieść na równy stopień, w jakim zagraniczne się okazało, i opatrzyć go nakładem przyzwoitym” (U 142); Sejm Czteroletni, zwany tutaj Rewolucyjnym, obdarzany dzięki swoim zasługom mianem „nieśmiertelnego” (U 121), którego członkowie posiadali „wielkie i głębokie wyobrażenia administracyjne” (U 121); wreszcie postać samego króla, określanego jako „światły i nieszczęsny monarcha” (U 147).

Tymczasem np. w *Listopadzie* o królu Stanisławie Auguste Poniatowskim wyraża się Rzewuski wielce niepocholebnie, zarówno w tekście głównym, jak i w przypisach. Jest on „lękliwego serca”<sup>21</sup>, „więcej dba o szacunek Woltera niż o przychylność własnych poddanych”, „żaden monarcha nie przyczynił się tyle do rozpowszechniania się niedowiarstwa w narodzie”, „Pierwszy rzut jego oka był zawsze mądry i zbawienny, każda czynność następna była ledwo nie zawsze nikczemna”<sup>22</sup>. Pojawia się także zarzut, podobnie jak w *Pamiętkach*, znacznego nadużywania prawa nobilitacji nowej szlachty. Cały *Listopad* ma być w pewien sposób oskarżeniem oświecenia, które Rzewuski i jego nieliczni stronnicy uważali za epokę literatury właściwie nie narodowej, lecz sprowadzonej z Francji. W powieści tej chwali autor także tradycyjne wychowanie jezuickie, które w *Uwagach* skrytykował, zwłaszcza jego odmianę XVIII-wieczną.

Osobliwością *Uwag*, również w odniesieniu do *Pamiętek Soplicy*, jest to, że niektóre elementy rzeczywistości sarmackiej oceniane są negatywnie, a przynajmniej niejednoznacznie – najlepszym przykładem jest opis działalności jezuitów. Zakon ów we wszystkich innych utworach tego autora traktowany jest niemal z uwielbieniem, a tutaj oprócz pochwał spotyka się z wieloma uwagami krytycznymi. Dotyczą one zwłaszcza zachłanności na władzę i bogactwa, miernego poziomu edukacji w szkołach jezuickich i hamowania innych możliwości edukacyjnych, które oferowały zakony bazylianów, a później pijarów.

Warto jeszcze raz przyrzeć się paralelom między *Uwagami* a pisanymi prawdopodobnie równolegle *Pamiętkami*. Pokazałem już zbieżności poglądów w kwestii chwilowego „zawieszenia bytu narodu”, jak też podobną krytykę poczynił Rosjan na ziemiach przez nich zabranych. Jednak związki obu tekstów idą o wiele dalej – zobaczymy, co w *Uwagach* pisze Rzewuski o prawach:

Te prawa są tak jednorodne z narodem, którego obyczaje i nałogi objawiły, że nie będąc Polakiem zrozumieć ich nie można, a nim będąc, że tak powiem, bez nauki się ich naucza,

<sup>21</sup> H. Rzewuski, *Listopad*. Kraków 2000, s. 498.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 497.

jakby rodowitego języka, tak dalece, że każdy Polak, co silnie zachowuje rysy narodowości, jest prawnikiem. [U 47]

Ale Polakom dość będzie odezwać się do ich czucia, zwrócić uwagę na historię ich rodu, nawet przypomnieć ich życie przy ołtarzach i ogniskach domowych, aby do praw ojczystych wskrzesić w ich sercu tą samą miłość, co ich przodków kiedyś zagrzewała. [U 48]

#### A w *Pamiętkach*:

Bo żeby prawo było prawem, trzeba mu czegoś więcej przyznać, jak że jest mądre i zba-wienne: trzeba mieć wiarę w nie i miłość i żeby do wykonania onego, kiedy niesmaczne, nie kruki [tj. policja] ani inna cudza siła, ale przekonanie wewnętrzne i sumienie ciągnęło. I dlatego prawodawca nie tyle mądrym, ile świątobliwym być powinien, bo prawdziwe prawo nie jest rzeczą jedynie ludzką, ale Boską, i bez jakiegoś Boskiego natchnienia obejść się nie może. Stąd władza prawodawcza nie była, jak dzisiaj, rzemiosłem, ale powołaniem, jakby życie zakonne, a prawnictwo nie było nauką, ale jakimś obyczajem. [P 167]

Podobieństwo jest, moim zdaniem, uderzające. Zwłaszcza iż pojawia się również taki sam przykład świadczący o zakorzenieniu prawa w ludziach czasów Pol-ski szlacheckiej. W *Uwagach* pisze autor:

Nie było potrzeby przynaglać jakowąś siłą do wykonania dekretów. Obywatel osądzony, wywołany, pozbawiony wszelkich praw jego stanowi służących, sam spieszył wykonać wolę prawa, aby koniec położyć i zgryzotom sumienia, i stanowi gorszemu od samej śmierci. [U 111]

#### A dalej w przypisie:

Były u nas przykłady, że obywatel na śmierć wskazany, wyniósłszy się za granicę, wracał dobrowolnie, by główną karę ponieść. Wielu może to się wydawać baśnią lub istnym szalbierstwem. [U 111, przypis 141]

#### Natomiast w *Pamiętkach* czytamy:

Wielkie było poszanowanie dla naszych praw, a nie słuchać prawa była to u nas hańba, że bywało, na kim publikata albo dekret nakazujący więzę, a on się ociąga, to oczu nie śmie podnieść między ludźmi. [P 168]

A bywały przykłady, że bez pomocy nawet familijnej sam winowajca podawał dobrowolnie głowę pod miecz, wołąc umrzeć obywatelem niż ochraniając nędznego żywota, który i tak wiecznie trwać nie będzie – żyć w niesławie. [P 170]

Zestawienie to, podobnie jak wcześniejsze przywołania podobieństw między poglądami wyrażonymi w *Uwagach o dawnej Polsce* i w *Pamiętkach Soplicy*, pokazuje, jak blisko związane są ze sobą te utwory pod względem ideologicznym. A ogromną zbieżność wykazują również w partiach dotyczących ustroju Polski szlacheckiej, ducha narodowego, poezji narodowej, rewolucji francuskiej, gościnności szlacheckiej i wielu innych spraw. Zwróćmy uwagę na wypowiedź z *Pamiętek Soplity*, która bez trudu mogłaby stanowić *credo* omawianego tu utworu:

Płtą o prawach człowieka to, co pochwyłali z zagranicznych książek, a nie wiedzą, że co tam się pisze, u nas było w doświadczeniu i dokładniej: bo nasi przodkowie lepiej tworzyli, niż zagraniczni potrafili wymyślać. [P 153]

Wymienienie i udowodnienie cytatami wszystkich podobieństw nie jest w tym krótkim artykule możliwe. Tutaj pragnę zająć się przez chwilę wnioskami wypływającymi z tych podobieństw, a dotyczą one nie tylko *Uwag*, lecz także *Pamiętek Soplity*.



Wydaje się, że owe wnioski podważają przekonanie o dystansie między narratorem a autorem, które wyrażali liczni badacze zajmujący się *Pamiętkami*. Jeżeli bowiem narrator tego utworu czy też któraś z postaci wypowiada zdania nieomal identyczne jak w pisanych bez wątplenia zupełnie serio *Uwagach o dawnej Polsce*, oznacza to, że jest to własny pogląd autora. A zatem ideologii, którą Rzewuski wpisał w swoją szlachecką epopeję, nie można traktować z przymrużeniem oka. Wątpliwe staje się również zdanie, że stosunek autora do opisywanego świata cechuje ironia; sceny uznane przez badaczy za humorystyczne zyskują zaś dużo poważniejszy wydźwięk. Nie wolno zatem patrzeć na ten utwór jedynie jako na zabawę formą gawędy, ponieważ *Uwagi o dawnej Polsce* stanowią dowód, iż jest to coś więcej niż bardzo udana gra literacka. Również z tego względu są one tekstem o wielkim znaczeniu dla badań historycznoliterackich i w moim mniemaniu stać się mogą podstawą do właściwego rozpoznania nie tylko twórczości Henryka Rzewuskiego, ale również całego przebogatego nurtu sarmackiego w literaturze wieku XIX, dla którego *Pamiętki Soplisy* stanowią tekst kluczowy<sup>23</sup>.

Należy podkreślić, iż nie wszystko, co w *Uwagach* pisze Rzewuski, stoi w sprzeczności z późniejszymi jego poglądami. Wrogiem numer jeden jest w tym utworze i pozostanie w następnych tekstach „pewna szkoła filozoficzna”, czyli oświecenie, krytykująca religię oraz ustrój Polski szlacheckiej. Niezaprzeczone są także sympatie do monarchii, potem wyrażone w *Mieszaninach obyczajowych* i wielu innych książkach, jak też przywiązanie do Kościoła katolickiego, choć chyba nie tak fanatyczne jak później. Nieodmienne pozostaje również powoływanie się na legalizm, którego miarą ocenia autor wiele wydarzeń (m.in. rewolucję lipcową we Francji czy kasatę zakonu jezuitów).

Przejdźmy tymczasem do samych *Uwag* i ich języka. Za punkt wyjścia można przyjąć opinię o cechach pisarstwa Henryka Rzewuskiego wyrażoną przez wnikliwego czytelnika jego utworów i autora monografii *Henryk Rzewuski – życie i poglądy*, Andrzeja Ślisza:

Niedowład kompozycyjny, który zarzucano jego powieściom, odnosi się i do publicystyki. Ciężka, pozbawiona efektów literackich, sprawia wrażenie swobodnie, chociaż pokrętnie płynącego strumienia myśli. Jednakże ów chaos poruszanych zagadnień, kwestii, wątków, obudowanych dziesiątkami często sprzecznych przykładów i dowodów, luźnych skojarzeń i skrajnie subiektywnych sądów, jest zawsze podporządkowany z góry założonej tezie, którą autor niekiedy wręcz prowokacyjnie, ale bardzo konsekwentnie stara się wyłożyć, udowodnić<sup>24</sup>.

W analizie tej poruszono kilka ważnych problemów, które wydają się istotne podczas lektury *Uwag o dawnej Polsce*.

Pierwszą kwestią jest ogromna dygresyjność tego utworu, narastająca w kolejnych jego partiach. Owo narastanie widoczne jest nawet w jego warstwie formalnej – kilka pierwszych stron to tekst ciągły, później pojawiają się sporadyczne i dosyć konkretne przypisy, potem przypisy będące krótkimi dygresjami, które następnie zaczynają zajmować tyle samo miejsca co tekst główny, i rozpadać się na kolejne dygresje. Jednak i sam wywód w tekście głównym jest coraz bardziej

<sup>23</sup> Nurt ten nie doczekał się jeszcze należytego całościowego ujęcia, choć wydaje się bardzo istotny dla wizerunku literatury polskiej wieku XIX. Początek owego nurtu wiąże się z wydaniem i niezwykłą popularnością *Pamiętek Soplisy*, kontynuują go m.in. teksty Chodźki, Gaszyńskiego, Kaczkowskiego, Kraszewskiego, Łozińskiego, a wieńczy pisarstwo Sienkiewicza.

<sup>24</sup> Ślisz, *op. cit.*, s. 89.

niespójny i niejednorodny, obfituje w przytoczenia ze źródeł oraz elementy czysto opisowe. Już po mniej więcej czwartej części tekstu trudno wskazać zasadniczą myśl, którą kieruje się autor, mnożąc dygresje, przytoczenia i opisy. Im bliżej końca, tym gorzej, autor zdaje się nie panować zupełnie nad swoim dziełem – za świadectwo tego można uznać fakt, że w pewnym momencie sam postanawia zrekapitulować obszerny fragment dotyczący systemu sądowego. Wylczenie to rozbija ponownie dygresja na temat nuncjatury, z kolei przechodząca w krótkie rozważania o prawach dysydentów, po czym tekst nagle się urywa, nie zakończony w żaden sposób. Powstaje wrażenie, że to nie autor rządzi swoim tekstem, ale tekst nim.

Zauważmy, że podobny sposób pisania charakteryzuje w zasadzie większość utworów Rzewuskiego. *Pamiętki Soplicy* są „gawędowe”, w *Listopadzie* niespójność tekstu widoczna jest nie tylko pod względem ideowym, lecz nawet formalnym, ponieważ autor opatruje własny tekst przypisami, w których nie tylko wykląda sens utworu na potrzeby nie przekonanego do końca czytelnika, ale i wikła się w dygresje i opisy, choć, oczywiście, nie na taką skalę jak w *Uwagach*. Również *Mieszaniny obyczajowe*, ciąg podzielonych na rozdziały rozważań, wykazują cechy niespójności – autor w poszczególnych częściach bardzo daleko odbiega od wyznaczonych sobie tematów, ma problemy z jasnością wywodów i uargumentowaniem swoich przekonań, a także, w drugiej części tekstu, ucieka się do przypisów. Wskazuje to na możliwość, a właściwie naukową konieczność ponownego przeanalizowania tych utworów i postawienia ich w nowym świetle, do czego przyczynić może się też porównanie ich z *Uwagami*. Wydaje się, że można by dzięki temu odnaleźć pewną bardzo istotną, a nie podkreślaną dotąd w takim stopniu właściwość pisarstwa Rzewuskiego.

Należy także tutaj odnotować opisy sposobu funkcjonowania instytucji państwowych, zwyczajów prawnych czy też obyczajów, które wypełniają obszerne partie tekstu. Przywodzą one na myśl *Opis obyczajów* Kitowicza. Jednakże gdy przyjrzeć się dokładniej, dostrzeżemy, że są wielce chaotyczne i zagmatwane, a chronologiczne i tematyczne przeskokki wykluczają kompletność. W swojej „metodzie twórczej” Rzewuski jest swego rodzaju przeciwieństwem Kitowicza i jego skrupulatnego – dążącego do kompletności i obiektywizmu – dzieła.

Z pozoru wydaje się, iż autor, przytaczając dziesiątki faktów i opisów przeszłości, przeprowadza skomplikowane wielowątkowe rozumowanie, jednak gdy przyjrzymy się bliżej, zauważymy, że większość z tych ciągów pozbawiona jest konkluzji. Odnosi się wrażenie, iż Rzewuski w tym swoistym „rozumowaniu nie-rozumowaniu” raczej miota się pomiędzy sprzecznymi sądami, niż próbuje je ze sobą zderzyć. Jezuici raz są zakonem o trudnych do przecenienia zasługach dla kraju, gdzie indziej przyczyną upadku systemu edukacyjnego w państwie. Protestanci wiążą się przeważnie ze wszystkim, co najgorsze, jednakże to im można przypisać zasługę uczynienia nauki narodową. Takich niekonsekwencji odnajdzie czytelnik bardzo wiele. Choć może to sprawiać wrażenie dążenia do obiektywności, ja jednak skłaniałbym się ku stwierdzeniu, iż jest to raczej świadectwo chaosu myślowego autora, który nie potrafi narzucić swojemu wywodowi jakiegokolwiek dyscypliny.

Nawet gdy Rzewuski wysnuwa wnioski, najczęściej nie opiera ich na żadnych argumentach, ale jedynie na swoich apodyktycznych sądach. Zwróćmy uwagę na kilka takich fragmentów:

Ci, co potępiają naszą konstytucję, aby logicznie postąpili, powinni dowieść, że gdy(by) naród od niej odstąpił, a przybrał jaką inną ustawę zbliżoną do sąsiedzkich, byłby ocalał, ale tego udowodnić nie mogą, owszem przeciwne rozwiązanie się nasuwa. [U 13]

I w tym nie śmiem oskarżać rządu austriackiego, bo lubo czyny jego były szkodliwe, przekonany jestem, że jego chęci były czyste. [U 36]

Jeżeli zaś kto powie, że dla narodu są korzyści większe niż wolność i że ta powinna im być poświęcona, jest to zdanie, którego nie mam potrzeby roztrząsać. [U 82]

Nie ma ani słowa o tym, dlaczego przeciwnicy „nie mogą udowodnić” ani dlaczego „nasuwa się rozwiązanie przeciwne”. Nie ujawnia także autor, dlaczego „jest przekonany” lub też „nie ma potrzeby roztrząsać” jakiegoś poglądu. Owych kilka przykładowo wybranych zdań z *Uwag* ma tę wspólną cechę, że we wszystkich Rzewuski podaje jako pewniki własne sądy, do których nie dochodzi drogą rozumowania, i w żaden sposób nie próbuje dowieść czytelnikowi ich prawdziwości. Opiera się jedynie na swoich przekonaniach, dla których nie potrzebuje potwierdzenia. To kolejny dowód na to, że rozumowanie przedstawione przez autora właściwie żadnym rozumowaniem nie jest, gdy bowiem nawet przetnie on ciąg dygresji jakąś konkluzją, ta przeważnie nie wynika z niczego innego jak z osobistych, nie udowodnionych w tekście przeświadczeń piszącego. Często także odwołuje się on do autorytetu dogmatów religijnych, jak stwierdzał cytowany już badacz:

Dogmat Boga i objawionych prawd wiary był dla Rzewuskiego i innych tradycjonalistów początkiem, a zarazem końcem wszelkich rozważań o społeczeństwie, jego genezie i zachodzących w nim przemianach, jego dążeniach i formach życia<sup>25</sup>.

Często zdarzają się też autorowi podczas jego „nierozumowań” zdania, które określilibyśmy jako niefalsyfikowalne, ich weryfikacja jest bowiem praktycznie niemożliwa, podobnie jak udowodnienie Rzewuskiemu kłamstwa bądź niewiedzy:

Szkoły bazylikańskie na Rusi poprzedziły wszystkie szkoły publiczne polskie i wątpić nie można, że wprzód nim Kazimierz Wielki wzbudził jutrzenkę nauki polskiej, już Ruś ukształceniem swoim wyrównywała najoświecieńsze wówczas części Europy. [U 129]

Na Ukrainie, w kraju ustawicznych buntów, rzezi i hajdamaczyzn, takie było bezpieczeństwo, iż od ustanowienia komisji cywilno-wojskowej ani jednego nie było zdarzenia napadu na dom lub gościniec publiczny. [U 123]

okrucieństwo i rozpusta cesarów były skutkiem podłego towarzystwa, co ich otaczało. [U 88]

Nie trzeba wierzyć, by u nas nie było policji. W ostatnich czasach, lubo ona nic nie kosztowała Rzeczypospolitej, była czynniejsza i lepsza niż w ościennych państwach [...]. [U 119]

Król nie dawał przywilejów (nikomu innemu), tylko obywatelom osiadłym, wziętym u szlachty i dobrej sławy. [U 126]

I można oddać sprawiedliwość doskonałemu duchowi jezuitów polskich, że poddali się ze szlachetną skromnością pod cios, który ich dotknął. Bez szemrania ulegli wyrokowi niezasłużonemu [...]. [U 141]

Wszystkie owe zdania zawierają, być może, cząstkę prawdy (np. bezpieczeń-

<sup>25</sup> Ślisz, *op. cit.*, s. 101.

stwo w Rzeczypospolitej oceniane jest przez zagranicznych podróżników jako wysokie, większość jezuitów po kasacie ich zakonu wiernie służyła swojemu państwu, a urzędy dostawały się często ludziom poważanym przez sąsiadów), ale sformułowania typu: „ani jednego nie było napadu”, „tylko obywatelom dobrej sławy” czy też „nic nie kosztowała” – każą powątpiewać w stuprocentową prawdziwość tych stwierdzeń.

Warte uwagi są również bardzo charakterystyczne i często występujące w tekście zdania, które określić by można jako idealizujące. Zacytujmy fragment:

Magistraty sądownicze nie potrzebowały być opatrzone podatkami na nie nałożonymi. Składały się albowiem z członków wybieranych przez sejmiki wojewódzkie lub ziemskie, a ci członkowie byli ludźmi majątnymi nie potrzebującymi nadgrody pieniężnej. [U 116]

– i dodany do niego przypis:

Sędziowie ziemscy byli ludzie zawsze posiadający znaczne majątki, stąd prawie nie było przykładu, ażeby który z nich o zaprzędną był posądzony. Bogactwa i dożywotnie urzędy były dostateczną rękojmią. Jeżeli bywały przykłady słabości, te (były) po grodach i trybunałach właśnie dlatego, że w tych jurysdykcjach zasiadali urzędnicy docześni. [U 116, przypis 148]

Nie można zarzucić autorowi całkowitego minięcia się z faktami. Jednak w świetle dzisiejszej wiedzy zupełnie inaczej interpretujemy opisane przez niego zjawiska. Sędzię ziemskiego faktycznie nie opłacano z podatków, ale za to pobierał on wynagrodzenie ustalone ze stronami sporu. Jeżeli chodzi o „zaprzędną”, to historycy są zgodni, iż była ona powszechna, podobnie jak wysługiwanie się sędziów swoim protektorom. Natomiast dożywotność urzędów postrzega się jako jedną z głównych przyczyn korozji systemu państwowego.

Kilka wersów dalej następuje kolejne z pozoru niewinne zdanie:

Kancelarie koronne utrzymywały się z opłaty za przywileje, co je wnosili łaskobiorcy, a których hojność przechodziła szranki prawem przepisane. [U 117]

Kanclerze i kancelarie faktycznie otrzymywali duże sumy od ludzi obdarzanych przez nich przywilejami, jednak dzisiaj wiemy, że było to coś w rodzaju łapówki. Zepsucie doszło aż do tego stopnia, że zdarzało się, iż kanclerz wystawiał ten sam przywilej kilku osobom, aby więcej zarobić. I znowu trudno zarzucić Rzewuskiemu, że radykalnie mija się z faktami. On je jedynie bardzo swoiście interpretuje, włączając w wyidealizowany obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Odrębną sprawę stanowi pytanie, czy robi to świadomie. Wydaje się, że nie jest to zamierzona manipulacja, ale jedynie idealizacja. Autor, mający mocno ugruntowane przekonania dotyczące Polski szlacheckiej, podświadomie łączy i interpretuje fakty w taki sposób, że owa idealna wizja sama układa mu się w głowie jeszcze przed napisaniem czegokolwiek. Korespondowałoby to także z tymi elementami tekstu, o których już tu wspominałem: z częstą apodyktycznością sądów czy też ich niefalsyfikowalnością, co również zapewne ma początek w samym myśleniu historycznym Rzewuskiego. Można zaryzykować tezę, że chodzi tu raczej nie o wizję historii zawartą w tym dziele, ale o swoisty sposób myślenia historycznego, które autor prezentuje.

Kończąc te rozważania, pragnę zwrócić uwagę na pewną charakterystyczną cechę refleksji Rzewuskiego na temat historii Polski. W tekście często znajdują się stwierdzenia takie, jak: „rozmaite konstytucje położyły końce tym nadużyciom,

szczególnie konstytucja 1717 lepszy porządek wojskowy ustanowiła” (U 107, przypis 155) – czy też: „sejm 1766 [...] zbawienne w rządzie wprowadził formy, których koniecznie wymagały skażone obyczaje” (U 97, przypis 118). Wskazują one na następujące postrzeganie przez Rzewuskiego historii Polski: najpierw istniał pewien ustrój idealny, wynikający ze „starożytnej konstytucji” i zgodny z jej duchem. Później w pewnym stopniu nastąpiło jego zepsucie, którego przyczynę trudno jednoznacznie określić. Ale ostatecznie został on naprawiony przez sejmy w wieku XVIII, z których Rzewuski wymienia Sejm Niemy z roku 1717, sejm z roku 1766 (mając prawdopodobnie na myśli sejm z roku 1764) oraz Sejm Czteroletni, zwany przez niego rewolucyjnym. Zauważmy, jak bardzo odbiega to od późniejszego spojrzenia autora na tę kwestię, zgodnie z którym reformy drugiej połowy XVIII wieku to odejście od zasad Polski szlacheckiej. Tutaj jest to jak najbardziej kontynuacją i przedłużeniem chlubnych sarmackich ideałów państwa.

Starąłem się omówić kilka kwestii, które powinien uwzględnić czytelnik tego dosyć niejednoznacznego, zarówno pod względem formalnym, jak i ideowym, tekstu, a także pokazać, dlaczego *Uwagi o dawnej Polsce* uznaję za utwór ważny, który powinien wejść do szerszego obiegu naukowego i wpłynąć na zmianę niejednego z panujących w naszej historii literatury sądów. Mam nadzieję, że edycja tego dzieła przyczyni się do weryfikacji wielu opinii dotyczących Henryka Rzewuskiego i jego twórczości oraz do wyjaśnienia genezy nurtu sarmackiego w literaturze wieku XIX.

#### A COMMENTARY TO AN EDITION OF HENRYK RZEWUSKI'S "REMARKS ON OLD POLAND"

The article discusses the issues connected with a recently issued Henryk Rzewuski's *Remarks on Old Poland* based on its manuscript. It stresses the parallels with *Memoirs of Mr Seweryn Soplica* – most popular Rzewuski's text – which lead to a conclusion that both texts were composed simultaneously and that the old-Polish gentry collection of tales constituting *Memoirs* finds its theoretical basis in *Remarks*. It also points at the necessity of modification of the previous distance between the author and the narrator of *Memoirs*.

The author of the article delineates the differences between the views expressed in the two texts in question and the later ones, articulated by Rzewuski in *Mixtures of customs* and *November*, which are usually regarded as representative of Rzewuski's ideas in general. In the final part, the author presents a characteristics of historical exposition and historical thinking set in *Remarks*, which always lead to idealization of nobility world based on Rzewuski's imperious judgments.